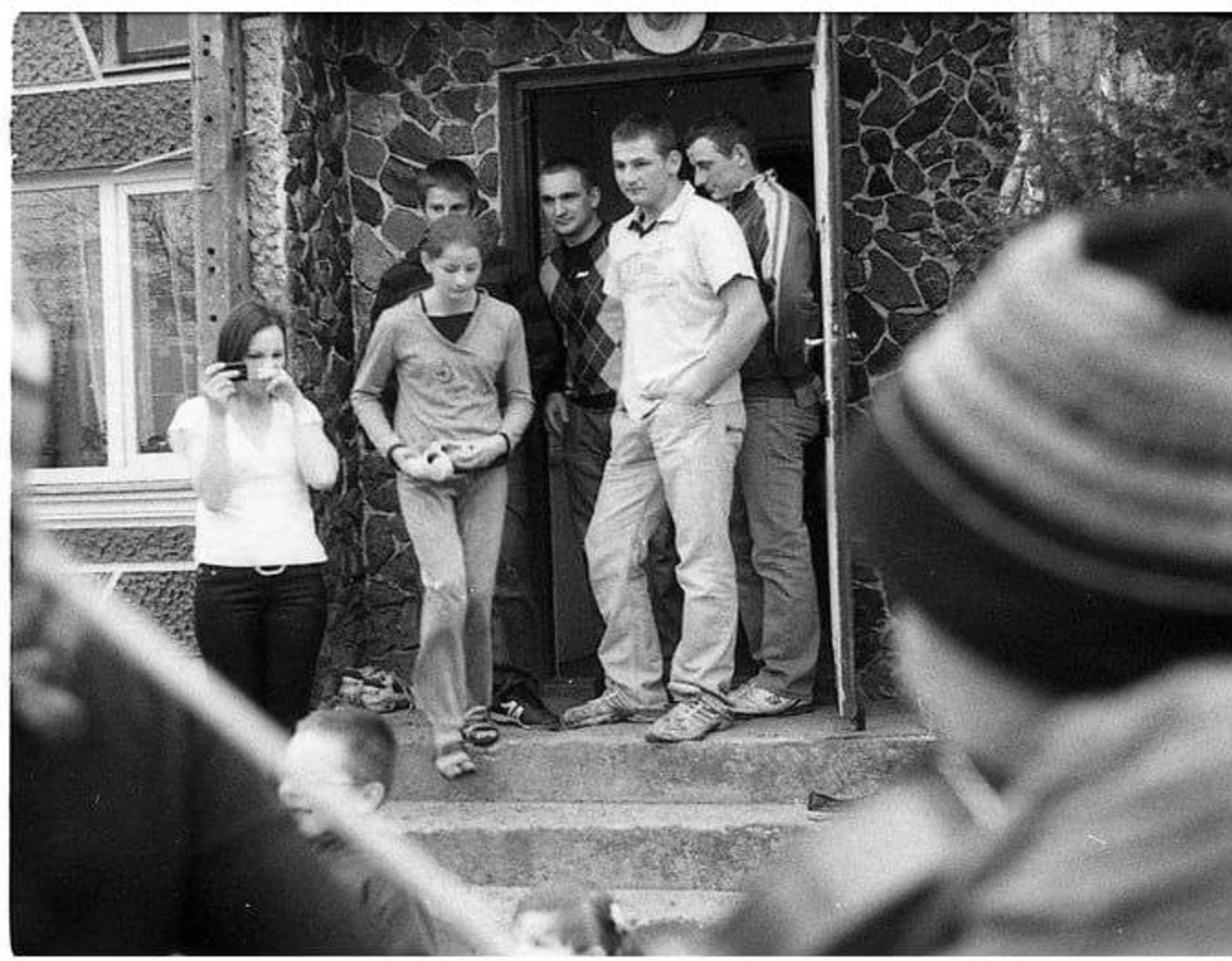
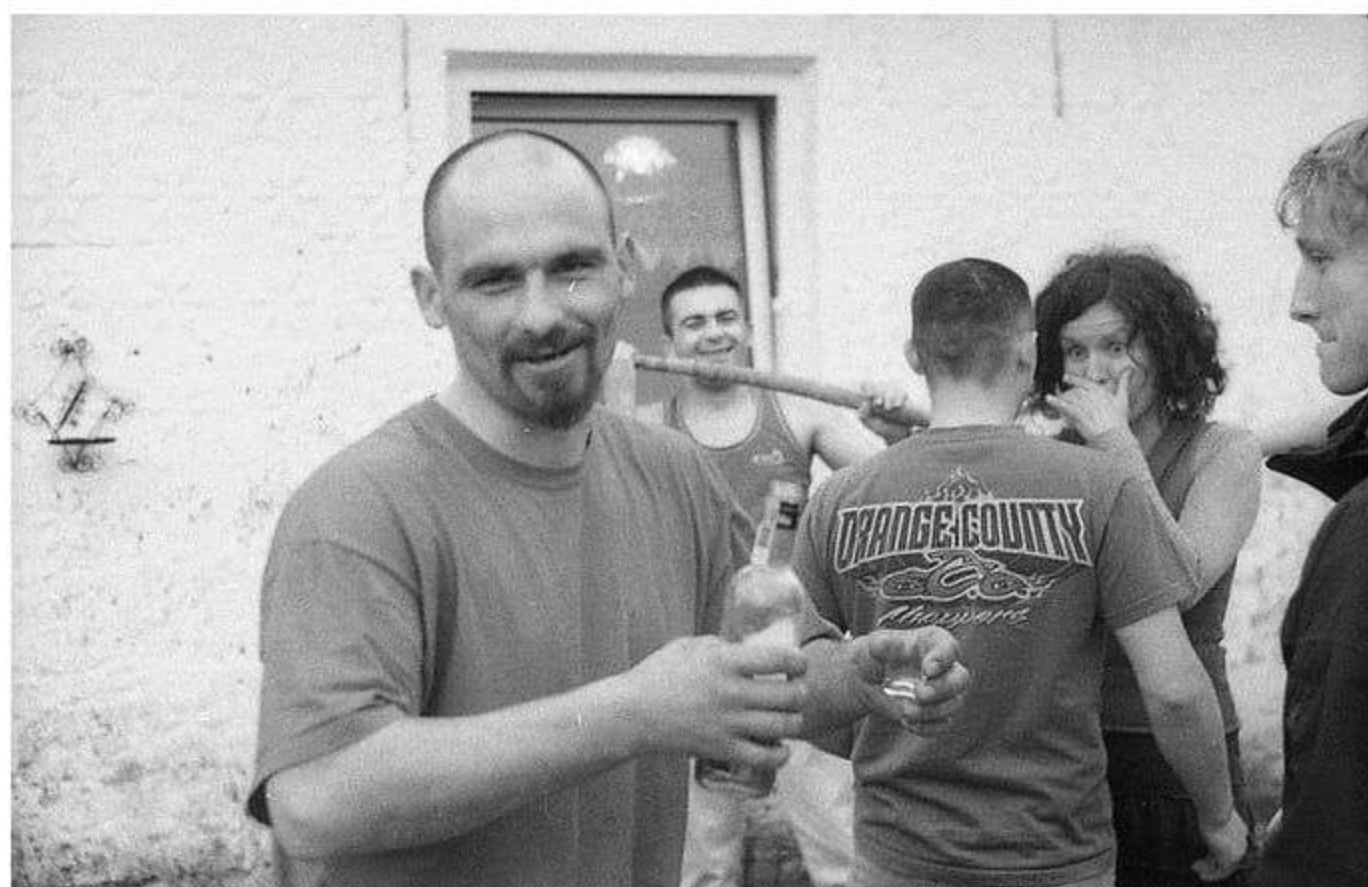




Tradycja wielkanocna / Easter tradition

LUDZIE
MIEJSCA
Wielkanoc
wołoczebnie

Chodzenie po wołoczebnem na Suwalszczyźnie, Teatr Węgajty.



Zdjęcia i tekst: Katarzyna Łukasiewicz

Tłumaczenie: Kasia Wójcik

Po zachodzie słońca, w niedzielę wielkanocną, nad jeziorem Hańcza, we wsiach Dziadów, Kłapejda, Dzierwany, Jegliniszki można usłyszeć wędrujące, żywe pieśni wielkanocne. Przez zaoberane pola, wzgórza, doliny, od domu do domu, przy akompaniamencie instrumentów, ze śpiewem na ustach wędruje teatralna kapela współczesnych wołoczebników. Ich śpiew i dźwięk instrumentów unoszą się ponad wzgórzami i dolinami. Skoczna muzyka harmonii, rytmiczne uderzenia bębna i głęboki dźwięk trąby zapowiadają odwiedziny u gospodarzy.

Tradycja chodzenia po wołoczebnym to miejscowa forma koledowania wielkanocnego, która zanika od lat 60tych XX wieku. Kiedyś chłopcy chodząc po gospodarstwach, śpiewali Konopielki życząc kawalerom i pannom na wydaniu zmiany stanu cywilnego, a gospodarzom dobrobytu i urodzaju. Podziękować trzeba było kielbasą, koszem jajek czy butelką wódki. Kto nie odwodził się hojnie, tego spotkać mogło nieszczęście, kobietę czekało staropanieństwo, mężczyznę życie kawalera. Chodzenie po wołoczebnym to wczesnowiosenny zwyczaj integralnie związany z symboliką ziemi. Wiosna to początek, to nowy okres wegetacyjny, w którym ziemia budzi się ze snu. Antropologicznym mitem założycielskim jest rytuał, w którym chłop przeciągany był po roli. Imitując ruchy kopulacyjne, swym nasieniem czynił ziemię płodną i urodzajną.

Teatr wskrzesza tradycję. Taka współczesna wędrowka po domach we wsi to spotkanie z drugim człowiekiem. Rozpoczyna się pieśń, gospodarze wychodzą z domu, zapraszają do środka zostawiając na chwilę świat w telewizorze. Wchodzimy w ich prywatność. Zapraszamy do wspólnego śpiewu, tańca i zabawy. Wirujemy my i podłoga wiruje, gospodarz przepija do nas po kolei. Wołoczebnie to prawdziwa uczta, pieczony w piecu chleb, pasztecik, sałatka z warzyw z ogródka, wódka księżycówka pędzona w świetle księżycy, kielbasa domowa i ciasto domowe. W domu jest ciepło i przytulnie. Rozmawiamy o codzienności, o wnukach które opuściły wieś w poszukiwaniu szczęścia w mieście, o glebie nieurodzajnej, o księdzu z parafii, o rodzinie. Odwiedzamy starszą pani, która została sama na tym świecie, teraz ona nam zaśpiewa. Idziemy, kolejny dom czeka.

W lany poniedziałek w gospodarstwie znanego wszystkim Henryka, zbierają się zaproszeni goście, którzy przyszli na „Zajście”. W drewnianej chacie, co roku pokazywane jest widowisko opracowane przez uczestników warsztatów Innej Szkoły Teatralnej. Na scenę wychodzą kolejno osoby w maskach, na które widowiska reaguje bardzo żywo, to galeria życiowych postaci. Wszyscy znamy je bardzo dobrze, kobieta z dużym biustem, czerwonych ustach i długich rzęsach, mężczyzna ukrywający erekcję, żebraczka, pan z dużym brzuchem. Pojawia się wyczekiwany przez dzieci smok o trzech głowach, królowa i święty Jerzy. Sceny znane z codzienności łączone są z dialogiem o przyszłości Ziemi. Kultura ludowa i obrzędowość łączą się z teraźniejszością. Widowisko trwa, teraz tworzą je zaproszeni goście i mieszkańcy. W chacie w Dziadówku odbywa się prawdziwa potańcówka.

Teatr Węgajty powstał w 1986 roku, to był czas na rodzącą się wolną kulturę, czas na nowy stosunek do tradycji. Język ciała, wielość środków wyrazu, nowa narracja, wschodnia tradycja pracy z maską, improwizacja, obrzędowość i inspiracje Jerzym Grotowskim wyznaczają metody pracy. Teatr podczas tradycyjnych wypraw poszukuje pieśni ludowych i żywych form obrzędowych. Węgajty to współczesni podróżnicy, ich praca teatralna łączy się w nieustанным dialogu z tradycją źródeł, otaczającą nas rzeczywistością i przyszłością.